

Redaktor odpowiedzialny Teodor Żychliński w Poznaniu. Administracja i ekspedycja: Płoc Wilhelmski No. 8. Biuro redakcyjne: Płoc Wilhelmski No. 4. Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Zmiana ceny ogłoszeń (inzeratów): w miesiącu drobnego 1 gr. 6 fen. Reklamy od wiersza drobnego 8 gr. (nie wliczając listy do redakcji, administracji i ekspedycji winny być frankowane.)

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 3 tal. 16 gr., w monarchii pruskiej 3 tal. 1 gr. 3 fen., w Austrii 3 gr. 41 cent., w Niemczech 3 tal. 16 gr., w Francji 18 fr., w Anglii 1 f. 6 snt. w Szwajcarii 5 tal. 16 gr., w Danii 4 tal. 25 gr., w Włoszech 23 fr., w Rzymie 20 fr., w Szwajcarii 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcji 23 fr., w Ameryce 6 dol. Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku państwa niemiecko-austriackiego, należących państwach w innych krajach według następujących warunków: w przedmiocie (sob. ni.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycji Dziennika Poznańskiego. Reklomska nadsyłana redakcji nie wracają się i będą niszczone.

## AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wroclawiu: Kary & Przedoek, Schubrücke 7 i Jenko & Sarnighausen, Junkerstrasse 12. — W Lwowie: Ignacy Herock, ulica Halicka 240. — W Szwajcarii: Haasenstern & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przyjmując przedpłate): Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Pfeiffer, 20 Rue des Tournelles. — W Brukseli: Eubola, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia H. Bolder, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencje do przyjmowania ogłoszeń: Na całej Francji w Paryżu: pp. Havas, Laffite, Baillet & Comp. Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: Haasenstern & Vogler. — W Lipsku: Eugeniusz Fort

### POZNAŃ, 12 października.

Głosy podnoszone przez dzienniki rosyjskie przeciw zaprowadzonym w Galicji zmianom, zaczynają przekraczać szranki zwykłej gazetarskiej polemiki. Ton gwałtowny, w jakim przemawia urzędowy Rosyjski Inwalid, oraz insynuacja nieporozumień, mogących wyniknąć pomiędzy Austrią a Rosją z tego powodu, w ogóle cała złość i zjadliwe pociski miotane na żywioł polski przez urzędowe i nieurzędowe organa petersburskie i moskiewskie, przyczyniają się tylko do podniesienia znaczenia kwestyi polskiej dla Austrii. Czyli uwzględnienie praw narodowości polskiej w Galicji przez nadanie jej namiestnika krajowca w osobie hr. Gołuchowskiego, sprawdził rzeczywistość zawikłania w sąsiedzkich stosunkach i niebezpieczeństwo, jakie przewiduje Inwalid, o tem na teraz przesądzać nie chcemy; tyle pewna, że w całej tej polemice przebiega aż nadto widocznie źle ukryta żądza sięgnięcia kiedyś, przy zdarzonej sposobności, po wschodnią Galicję. Tymczasem półurzędowa Wiener Abendpost zaprzecza doniesieniom o przedstawianach czynionych w przedmiocie nominacji hr. Gołuchowskiego przez posła rosyjskiego hr. Stackelberga w Wiedniu, oraz pogłosce, jakoby nominacja ta była powodem zapowiedzianego usunięcia się hr. Mensdorffa, którego sympatye dla Rosji, a niechęć ku osobie nowego namiestnika Galicji powszechnie są znane.

Ratyfikacye pokoju z Włochami wymienione wczoraj w Wiedniu. O rokowaniach prusko-saskich dowiadujemy się z Debatty wiedeńskiej, iż sąski pełnomocnik baron Friesen doprowadził takowe w dniu 7 b. m. na mocy ostatnich instrukcyi, udzielonych mu przez króla Jana, do stanowczego rezultatu. Wiadomość ta, jako wręcz przeciwna doniesieniu wczorajszej B. B. Ztg., wymaga potwierdzenia. Obwieszczenie pruskiego generała-gubernatora w Dreźnie, dotyczące zezwolenia na powrót pojedynczych oficerów i żołnierzy saskich do ojczyzny, przemawia raczej za prawdziwością wersji berlińskiego dziennika.

Największy telegram paryski, donoszący o przeglądzie wojsk odbytym wczoraj przez cesarza Napoleona w Bajonnie, zdaje się potwierdzać wiadomości o pomyślnym stanie zdrowia cesarza. Układ o pożyczkę rumuńską z paryskim domem Lefèvre przyszedł podobno do skutku, ponieważ zaś misya Stirbea do Carogrodu nie osiągnęła żadnego rezultatu, przeto wybiera się niebawem książę Karol osobiście tamtąd, żeby sprawę uznania swego ostatecznie załatwić.

Dzienniki wiedeńskie podają wiadomości o wzburzeniu umysłowym wznoszącym w Bośni i Hercegowinie, mianowicie z powodu znacznego podatku, nałożonego świeżo mieszkańcom przez rząd turecki. W Epirze i Tessalii wybuch powstania chrześcijańskie spodziewany każdej chwili; natomiast ugoda zawarta z księciem Czarnogóry z tej strony przynajmniej częściowo bezpieczeństwo Turcji zapewnia. Sily tureckie i egipskie na Kandyj wyznają już 40,000 ludzi, powstańcy cfnęli się w góry, a położenie ich wedle wczorajszego telegramu carogrodzkiego jest krytyczne, skutkiem czego część ich poddać się zamierza. Lakoniczny telegram z Aten o pomyślnym rezultacie misyi Kiritli Mustafy zapowiada niebawne załatwienie sprawy Kandyotów.

Straty wojska włoskiego w boju z rokoszanami w Palermo wynoszą 7 oficerów zabitych, 27 rannych, oraz 332 żołnierzy, co dowodzi o rozmiarach, jakie ruch ten przybierać zaczyna. Pomiedzy generałem Cadorna a arcybiskupem palermitańskim powstał spór w skutek zarzutu uczynionego ostatniemu z powodu udziału duchowieństwa klasztorowego w rokoszu. Sąd na admirała Persano miał zebrać się wczoraj, obrona jego ogłoszona drukiem że została przyjęta.

Z Anglii donoszą o nowym olbrzymim mitngu jaki odbył się dnia 8 bm. w Leeds w celu poparcia „Stowarzyszenia głosowania powszechnego“ założonego w tym mieście. Przeszło 200,000 osób zebrało się pod gołębim niembem i uchwaliło rozmaite rezolucye, jako to protestacye przeciw zarzutom czynionym klasie robotniczej w parlamencie, votum zaufania dla pp. Gladstone, Bright i Stuart Mill, oraz kilka innych, dotyczących reformy stósków klasy wyrobniczej. Sfery rządowe śledzą ruch ten niezbyt przychylnym okiem.

Dwór londyński podjął się pośrednictwa pomiędzy dworem berlińskim a królem Jerzym hanowerskim w sprawie uregulowania stóskom prywatnego majątku zdezonizowanego monarchy. Rząd angielski wystął

pełnomocnika swego do cesarza Abisynii Teodorosa, ażeby uzyskać wydanie uwiezionych przez tegoż poddanych angielskich.

Z Meksyku donoszą, iż naprzeciw generała Castenau, przybywającego ze specjalną misją od cesarza Napoleona, musiano wysłać dla bezpieczeństwa jego osoby oddział 400 koni do Vera Cruz. Fakt ten nie utwierdza w nas bynajmniej wiary w pomyślność położenia cesarza Maksymiliana i jego sprawy.

### Pogłoski o nominacyi barona Beusta.

Pogłoski o zmianach, mających nastąpić w wydziale ministerstwa spraw zagranicznych gabinetu wiedeńskiego, nie ustają dotąd bynajmniej, jakkolwiek od dni kilku przycichły nieco, a ponawiając się coraz natarczywiej wieści o ustąpieniu hr. Mensdorffa-Pouilly towarzyszy niemiłej wytrwale druga, o powierzeniu teki spraw zagranicznych w Wiedniu baronowi Beustowi. Jak wiadomości o ustąpieniu hr. Mensdorffa, bezwzględnie zwolennika przymierza moskiewskiego a konsekwentnego nieprzyjaciela sprawy polskiej, tylko z upragnieniem i zadowoleniem wyglądać możemy, tak przeciwnie ze stanowiska polskiego nie mielibyśmy szczególnego powodu powitania z równym zadowoleniem nominacji barona Beusta, w razie gdyby się miała sprawdzić. Przeciw osobie dawnego ministra króla Jana nie, rozumie się, nie mamy. Ceniąc owszem jego charakter polityczny i wysokie uzdolnienie, którego na zbyt szczupłej i nieodpowiedniej mu widowni rozwinąć nie miał sposobności, wstydzilibyśmy się wtórować — choćby w najumiarkowańszym tylko stopniu — ochlokratycznym krzykom i napaściom, jakimi pewna część prasy niemieckiej zwyciężonego nieprzyjaciela raczej uznawała za rzecz godną siebie. Jeżeli czytają, to z pewnością nie Polaków rzeczą, czynić się czcicielami każdej zwyciężonej sprawy, dla tego że była zwycięzka, a obrzucać błotem każdą kłeskę lub odmawiać współczucia i uznania reprezentantom sprawy zwyciężonej dla tego, że jest zwyciężoną. Prócz tego, jeżeli chodzi o analogie i tradycye historyczne, nie pierwszy byłby to przykład męża stanu małej Saksonii, zamieniającego podrzędne swe z natury rzeczy stanowisko na tekę ministeryalną w łonie gabinetu wiedeńskiego. Hrabia Senft, minister króla Fryderyka Augusta wśród wielce podobnych okoliczności, znalazł także po katastrofie, jaka jego kraj rodzinny w r. 1815 spotkała, podobne zaszczytne i gościnne schronienie w Wiedniu przed niechętną Saksonii polityką, która równie jak dzisiaj baronowi Beustowi, tak wówczas hr. Senftowi całą winę postępowania gabinetu drezdeńskiego przypisywała... Raz jeszcze więc powtarzamy, że nie mając nic do zarzucenia osobie projektowanego ministra, przyjelibyśmy przecieć ze stanowiska polskiego nie bez obaw i smutnych przypuszczeń fakt jego nominacji. Nie mylimy się bowiem pono, twierdząc, że nominacja owa, będąc demonstracją przeciw Prusom, równoważyłaby, co więcej, odezwaniu się ponownemu pretensyi niemieckich Austrii. Austrija, wyparta dzisiaj z Niemiec i skazana na szukanie punktu ciężkości w Słowiańszczyźnie, starałaby się, o ile wnieść można z przeszłości barona Beusta, pod jego zarządzeniem wrócić na drogę, która ją co dopiero do kłeski poprowadziła, a na którą powrotu jej nie mamy powodu sobie życzyć. Pragnąc jako Polacy gorąco, aby Austrija trwając w dzisiaj obra-

nym hieronku, zaprzestając rywalizacyi z Prusami, zamieniając się coraz bardziej na państwo słowiańskie, pożegnała się raz na zawsze z Niemcami i z tradycjami „Cesarstwa Rzymskiego niemieckiego narodu“, nie możemy sobie życzyć oglądania na czele jej gabinetu męża stanu, który, pomnąwszy kwestyą niewątpliwą dla nas wartości osobistej, samém przecieć nazwiskiem i przeszłością byłby symbolem zmartwychwstania tyle niebezpiecznej dla nas polityki niemieckiej Austrii.

### Wiadomości urzędowe.

Dzisiejszy Staats-Anzeiger ogłasza długi wykaz woj-skowych wszystkich stopni, którym za odznaczenie się w ostatniej kampanii nadano ordery.

### Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 9 października.

(T). W czwartek spodziewany jest hr. Gołuchowski z powrotem we Lwowie, by rozpocząć jako namiestnik prace około reorganizacyi Galicji, poczynając od wprowadzenia w życie organizacyi gminnej na podstawie ustaw przez sejm uchwalonych. Operata, odnoszące się do realizowania tych ustaw, zostały już przez namiestnictwo stóskownie do polecenia hr. Gołuchowskiego wypracowane i prawdopodobnie niebawem rozpocznie się już reorganizacya gmin, tworzenie rad gminnych i powiatowych i t. d. Jak długo tedy podstawy dalszych reformacyjnych zmian, nie można mówić i o zmianie ustawy wyborczej, tak niezbędnie potrzebnej, jeżeli sejm nasz niema i nadal być ciężkim, nieruchliwym ciałem, złożonym w połowie prawie z żywiołów do życia parlamentarnego, do stanowienia praw nieusposobionych. Wprawdzie słychać, że rząd już na przyszłej sesyi, której zwolania wkrótce się spodziewamy, przedłoży wniosek względem zmiany dotychczasowej ustawy wyborczej, a to na podstawie znanego wniosku dra Koczynskiego, posła krakowskiego, według którego miałaby ustawa wyborcza, dotychczas obowiązująca, o tyle tylko być zmieniona, iż w miejsce kilkunastu reprezentantów gmin wiejskich, weszłoby kilkunastu posłów z małych miasteczek. Nie wieleby to pomogło; kto zna naszą ludność małomiasteczkową, wie, iż nie o wiele, albo i wcale się nie różni ona od ludności wiejskiej, a że więc i tym sposobem nie wielu członków tak zwanej inteligencyi przytoby sejmowi. Kto zna zresztą wpływ urzędników naszych na mieszkańców małych miasteczek, przyzna, iż łatwo by się stać mogło, że posłami tych miasteczek zostaliby nie w jednym miejscu obrani „piszczyki“, których wejście do sejmu nie zbyt wielką byłoby dla kraju korzyścią. Dotychczasowa ustawa wyborcza jest tak nieodpowiednią stóskom naszego kraju, jest tak niesprawiedliwą i z gruntu na fałszywych opartą zasadach, że naprawić ją trudno. Chcąc mieć dobrą i sprawiedliwą ustawę, należałoby dzisiaj znieść zupełnie i napisać całkiem nową. Ustawa wyborcza na podstawie nowoczesnej głosowania powszechnego, byłaby w dzisiejszych naszych stóskach równie dla kraju naszego nieodpowiednią, jak nieodpowiednią jest teraźniejsza, mająca za swą podstawę podział na stany tak zwane kurye. Jedyną drogą przyścia do właściwej reprezentacyi narodu byłoby wybory za pośrednictwem rad gminnych i powiatowych. Według tej zasady wybierałyby rady powiatowe, jako reprezentacye wszystkich warstw społeczeństwa powiatowego, posłów na sejm krajowy. Miasta, mające właściwe interesa swoje, wybierałyby osobno. Rady miejskie byłoby ciałami wyborczymi, które z łona swego wybierałyby reprezentantów na sejm krajowy. Nigdzie w Austrii zasady tej dotąd za podstawę ustawy wyborczej sejmów krajowych nieprzyjęto, ale rząd na tej podstawie oparł ustawę wyborczą rady państwa. Sejmy krajowe są ciałami wyborczymi członków rady państwa, tak też rady powiatowe i miejskie powinny być ciałami wyborczymi dla sejmów krajowych. Jak się nasz wydział krajowy na tę bardzo ważną kwestyą zapatruje, niewiem; nie pomyślę się może, jeżeli powiem, iż się podobno wcale niezapatrjuje i zupełnie tém się nie troszczy. Na sesyi poprzedniej ograniczył się na postawieniu wniosku, aby sejm zażądał od rządu, by tenże na przyszłej sesyi przedłożył sam ze swej strony projekt nowej odpo-

wiednię potrzebom i stóskom kraju ustawy wyborczej. Tyle też i sejm na ostatnim swém posiedzeniu uchwalił. Druga część wniosku wydziałowego, aby nowa ustawa przynawała ludności miejskiej liczniej reprezentacyą, nieutrzymała się nawet, bo zabrakło kilka głosów potrzebnych do niezbędnej większości. Niektórzy posłowie, którzy przyszedli za tym wnioskiem głosować, uznali za rzecz mądrzejszą wyjść podczas głosowania na śniadanie. Wydział, przekazawszy więc całą troskę względem nowej ustawy wyborczej rządowi, nie wskazywał mu nawet zażad tej nowej ustawy i jakiejby kraj sobie życzył i niewykazywał wad dotychczasowej, nie zajmuje się bynajmniej tym przedmiotem.

Ustąpienie hr. Mensdorffa z gabinetu jest niewątpliwie, bliskie. Cała trudność leży w tem, że niema dotąd nikogo, koby odpowiednim mógł być dzisiejszego ministra spraw zewnętrznych zastępcą. Ze Austrija nie ma zbytku zdolnych dyplomatów, jest rzeczą aż nadto dobrze znaną, są tego zresztą aż nadto namacalne dowody; ale żeby tak źle rzeczy stały, by nie było kim zastąpić takiego ministra spraw zagranicznych, jakim jest dzisiejszy, wierzyć mi trudno. Dla scharakteryzowania bytego namiestnika Galicji a dzisiejszego ministra, przytoczę, co tu o nim między innymi opowiadają. Oto czasu swego namiestnikostwa przeznaczył hr. Mensdorff na komisarza rządowego w sejmie naszym radcę nadwornego p. J. Po jednym posiedzeniu oświadczył p. J. jako człowiek uczciwy i rozumny, że obowiązkiem komisarza rządowego pełnić nie może na dal z tej prostej przyczyny, że nie zna dostatecznie stóskom krajowych, że musiałby się dopiero zapoznać, wiele rzeczy czytać, badać, a na to wszystko nie ma już czasu. Zdziwił się hr. Mensdorff tą niezwykłą skromnością pana radcy, a chcąc go przekonać, że tego wszystkiego, o czém mówi, nie potrzeba mu i że, nie nie wiedząc, może być kapitałnym komisarzem rządowym, przytoczył mu siebie na przykład. „Widzisz Pan“, miał powiedzieć hr. M., „ja do mojego osmnastego roku niezkiego się nie uczyłem, a o roku osmnastego żadnej poważnej nie czytałem książki, mimo to byłem ambasadorem doskonałym w Petersburgu i jestem, jak Pan widzisz, gubernatorem Galicji.“ Relata refero, za autentyczność nie ręczę, bo nie byłem świadkiem tej ciekawej rozmowy; że jednak jest ona wielce prawdopodobną, przyznają wszyscy, którzy mieli sposobność poznać bliżej byłego gubernatora. Pewnym jest jednak, że pan radca J. nie dał się argumentami hr. Mensdorffa przekonać i po tém pierwszym a jedynym posiedzeniu sejmowem, na którym rząd zastępował, nie pokazał się więcej w sali sejmowej. Pewnym jest także, że jeżeli hr. Mensdorff czytał co poważniejszego, to pewnie nie o literaturze polskiej. Jakie hr. M. o piśmiennictwie naszym miał wyobrażenie, mógłby wam opowiedzieć jeden z tutejszych literatów, który miał posłuchanie u niego i sposobność dyskusowania z nim o literaturze naszej. Może wam kiedyś to posłuchanie pamiętne bliżej opisać; zastępuje ono bowiem na zapisanie w historii rządów galicyjskich.

Pisałem wam, że między kandydatami, ubiegającymi się o mandat poselski w Sanockim, opróżniony w skutek śmierci znanego księdza Dobrzańskiego, jest także pan Treter, współpracownik prazkiej Polityki i autor kilku rozgłoszonych broszur politycznych. Wiadomość tę powtórzył Przegląd tutejszy. Pan Treter oświadcza teraz w Przeglądzie, że wiadomość jest mylną, bo on nie kandyduje. Winiem więc oświadczenie p. Tretera podać także do wiadomości czytelników Dziennika Poznańskiego z tym komentarzem, że p. Treter dla tego od kandydatury odstąpił, iż chce koniecznie przesadzić wybór swego przyjaciela pana Prąglowskiego. Wątpię o skuteczności zabiegów obydwóch tych panów. Może się mylę, o ile jednak znam stóskunki w Sanockim, zdaje mi się, że „szkoda czasu i ałasu“.

### Wiedeń, 9 października.

Samó się przez się rozumie, że głównym dziś przedmiotem politycznych rozmów jest zjazd niemieckich centralistów w Wiedniu i zapadłe na nim uchwały, o których wam w ostatnim liście pisałem. Charakterystyczną cechą obydwóch zjazdów deputowanych niemieckich, tj. styryjskich autonomistów w Aussee i centralistów w Wiedniu, jest wyraźna dążność zjednoczenia austriackich Niemców w jedno polityczne stronnictwo. W drugim dopiero rządzie postawiono wniosek do ministerstwa o uwzględnienie życzeń i wymagań Niemców. Tymczasem obydwaj zjazdy odmienny miały rezultat. Styryjcy autonomiści upatrywali pod względem trzymania się zasady ciągłości prawa

### Kronika Lwowska.

„Okropne dzieje przyniósł nam czas.“ Nasza poczciwa, nikomu nieszkodliwa Lembergerka i wierne jej tłumaczenie urzędowe, wychodzące pod tytułem Gazeta Lwowska, konają i nie ma już sposobu utrzymania ich przy życiu. Dotkliwy to cios dla owych niewiele tych urzędowych gazet czytelników, którzy dotąd w to tylko wierzyli, co było wydrukowane w Gazecie Lwowskiej. Z dniem 1 stycznia rp. przestają wychodzić wszystkie, jak utrzymują, dzienniki urzędowe, a więc i obydwie urzędowe lwowskie gazety, niemiecka i polska. Od 1 stycznia rp. nie będzie prawdy na świecie austriackim. Co piszą dzienniki nieurzędowe, jest nieprawdą; urzędowych dzienników nie będzie, więc i prawdy nie będzie. Rząd, związując Gazetę Lwowską, ma ku temu słuszne powody: bo wydawać corocznie kilkanaście tysięcy za nią i na nią, jest w obec niezbyt świetnych stóskom finansowych rządu rzeczą co najmniej zbytęcną. Zbytku takiego ces. kr. administracya skarbową pozwalać sobie nie może. Trudno więc zaprzeczyć, że po stronie rządu jest słuszność. A jednak żal nam Gazety Lwowskiej, tej prababki wszystkich dzienników galicyjskich. Do roku 1848 nie było we Lwowie, nie było w całym kraju żadnego innego dziennika politycznego prócz Gazety Lwowskiej, która, pierwotnie będąc prywatną własnością Kraterów, tylko dwa razy na tydzień wychodziła; nie było innego pisma beletrystycznego prócz wydawanego jako dodatek do urzędowej Gazety Lwowskiej raz na tydzień Rozmaitości. Świetne to były czasy piśmiennictwa urzędowego!

Niegdyś był Gazety Lwowskiej i Rozmaitości redaktorem śp. Jan Nepomucen Kamiński, literat, dramaturg, filozof, artysta, twórca i dyrektor teatru polskiego we Lwowie. Równocześnie z nim pracowali w Gazecie Krawczykiewicz, były kapitan wojsk polskich, autor kilku dzieł matematycznych, profesor Szczepański, znany gramatykarz i gorliwy choć niefortunny tłumacz różnych książek niemieckich, szczególnie szkolnych; piswali także do Rozmaitości: Chłędowski, Janowski, a i znakomitsi niektórzy ówczesni literaci, bo prócz Gaz. Lw. i Rozm. stanowiących jej część integralną, nie było zgola żadnego u nas pisma peryodycznego, krom Lw. owianiana, wydawanego przez Zielińskiego, który atoli nie długim cieszył się żywotem. Redakcyą Gaz. Lwowskiej, gdy przeszła na własność rządu, objął Sartini, autor znanej Wortforshung u Lehrre i prowadził ją aż do roku 1860, kiedy to usunął się, złożył berło redaktorstwa urzędowego w ręce swego współpracownika p. Rudyńskiego.

Świetne czasy Gaz. Lwowskiej skończyły się jednak w roku 1848, gdy po zniesieniu cenzury powstały w Krakowie Czas, a we Lwowie Rada Narodowa, Dziennik Narodowy, Postępek, Gazeta Powszechna Polska i inne pisma drobniejsze. Po upadku konstytucyi ówczesnej, po bombardowaniu Lwowa, przestaly we wszystkie lwowskie pisma wychodzić i pozostała znów sama jedna Gaz. Lwowska, lecz błogie czasy jej świetności i chwaly minęły. Zniesienie cenzury zadało cios śmiertelny Gazecie. Ludzie, czytający Gazetę, przyszli do przekonania, że nie wszystko prawdą i nie tylko to prawdą jest, co pisze dziennik urzędowy; koło czytelników tej Gazety zaczęło się coraz bardziej ścieśniać a nakoniec zmalało tak, że gdyby nie edykta sądowe i rozpo-

ządzenia urzędowe, zamieszczone w Gaz. Lwowskiej, dla których i urzędy i notaryusze trzymały Gazetę są zniewoleni, nie miałyby ona i dziesięciu prenumeratorów, licząc w to redaktora i współpracowników.

Ciekawe to dzieje dziennikarstwa lwowskiego. Mam pod ręką wypis statystyczny z tutejszego urzędu pocztowego, który mi przypomina te dzieje ostatniego dziesięcia lat. Prócz Gazety Lwowskiej wychodziły tu następujące pisma polityczne: W roku 1855 Świt, pismo polityczne codzienne, założone przez drukarza tutejszego p. Winiarza, a redagowane przez dra Wisłockiego, obecnie profesora w Warszawie. Dziennik ten istniał trzy kwartały i nie miał jak 600 abonentów. Później w roku 1857 złożył redaktor Przyjaciela Domołowego p. Hipolit Stupnicki Przegląd Polityczny, który wychodził zrazu dwa razy na tydzień, a następnie pod tytułem Przegląd Powszechny trzy razy na tydzień. Z powodu licznych procesów politycznych ustało to pismo jakoś z końcem r. 1860, bo w r. 1861 wychodził już w miejsce Przeglądu jako jego ciąg dalszy założony przez Floryana Ziemiałkowskiego Dziennik Polski pod redakcyą Abancourta. W skutek kilku procesów prasowych i uwiezienia redaktora oskarżonego o zbrodnię stanu ustał i ten dziennik po upływie roku. Tak Przegląd Powszechny jak i Dziennik Polski mieli znaczną bardzo jak na Galicję liczbę abonentów. Po podług wykazów pocztowych dwa a w niektórych kwartałach prawie trzy tysiące abonentów. Równocześnie z Przeglądem i Dziennikiem Polskim wychodził założony przez kilku panów tutejszych, mianowicie ks. Adama Sapiebę, Ludwika Skrzyńskiego i innych Głos. Pismo to było bardzo starannie redagowane, miało wiele i bardzo dobrych koresponden-

cy, piękne felietony i znakomite nieraz artykuły kierujące. Redaktorem Głosu był Zygmunt Kaczkowski, współpracownikami byli Jan Zacharysiewicz, Karol Widmann, Henryk Nowakowski, Dimal, Walery Zieliński, Kaliski i Bochenek. I to pismo ustało z powodu licznych procesów prasowych. Redaktor Kaczkowski został uwieziony, oskarżony o zbrodnię stanu i podobnie jak Abancourt długi czas trzymany w więzieniu. Pismo to liczyło około 1000 abonentów. Nim jeszcze Dziennik Polski upadł, zaczął p. H. Stupnicki wydawać Gazetę Narodową, dzienniczek mały, wychodzący dwa razy na tydzień. Redaktorem tego pisma był początkowo Leszek Wiszniewski, który w r. 1863 jako dowódca oddziału powstańczego został przez Moskali rozstrzelany. Później nabył Gazetę Narodową redaktor Dziennika Literackiego Jan Dobrzański, przemienił ją w pismo codzienne i wydaje do dziś dnia z niemalém powodzeniem, bo dziennik ten przetrwałws najdłuższe dla prasy peryodycznej czasy, jest dziś bardzo wziętym piśmie i liczy przeszło 2500 abonentów. W r. 1863 wychodził tu także założony i redagowany przez Henryka Nowakowskiego Gonięc, który później przemienił się w Dziennik Narodowy. Pismo to tak pod pierwszym jak pod drugim tytułem nie wielkim cieszyło się wzięciem, w najświetniejszych swych czasach nie miało na poczie więcej zapisanych abonentów jak około 600, i niewychodziło dłużej jak rok jeden. Niezużony wydawca p. Hip. Stupnicki odstąpiłszy założoną przez siebie Gaz. Narod., założył nowe pismo dwa razy na tydzień wychodzące pod tytułem Przegląd. Obecnie wychodzi to pismo trzy razy na tydzień, a jak słychać ma od nowego roku być wydawane codziennie. Pismo to ma stale 800 do 1000

(Rechtscontinuität) ustawy lutowej, w ściślejszej radzie państwa organ, powołany przedewszystkiem do rozwiązania kwestyi konstytucyjnej; autonomiści zaś mienia organem tym szerszą radę państwa. Jestto jednakże ze względu na proponowany od rządu modus procedendi kardynalny punkt różności zdań; to też stryjscy autonomiści, aby uniknąć niemiłych debat, woleli wcale do Wiednia nie przybyć. Niemieccy zaś centraliści wcale się ze swą stroną nie wdawali w dalszy rozbiór kwestyi: czy program przywódcy autonomistów przyjęć, czy nie. Pan Kaiserfeld ogłosił przedwczoraj w grackim Telegrafie swój program i chciał przez to prawdopodobnie odwołać się wprost do opinii publicznej. Autonomiści trzymają się, jak to już kilkakrotnie z dobrych donosiłem źródeł, zasady dualizmu, ograniczonego uznaniem konstytucyjnego traktowania spraw wspólnych, a celem rozwiązania kwestyi konstytucyjnej żądają natychmiastowego zwołania ściślejszej rady państwa. W Wiedniu program ten nie zyskał uznania. Tak więc stronnictwo niemieckie rozdzielone znowu na dwa węższe sobie przeciwne obozy, które z pewnością wszystkich dołożą wysiłku, aby się nawzajem zdyskredytować przed opinią publiczną.

Daleko bardziej niepokoją tu wiadomości z Węgier. Niezadowolnienie wzrosło do najwyższego stopnia z powodu powolności, z jaką rząd do rozwoju zapowiadanych reform się zabiera, a rezolucyoniści wszystkich używają sprężyn, aby powszechnemu wzburzeniu coraz nowych dodawać żywołów. Zaręczają mi, że usposobienie Węgrów tak jest groźne, iż stronnictwo rezolucyoniistów postawi przy otwarciu sejmiku wniosek o samodzielne odroczenie się izby. Sądzą wprawdzie niektórzy, że wniosek ten nie uzyska większości głosów; my zaś ważne zdają przewidujemy następstwa, ile ze rezolucyoniści od czasu, jak stronnictwo Deaka zaczęło się skłaniać na stronę rządu, nader licznych w sejmie zyskali zwolenników. Dziś już przeważa w narodzie większość domaga się bezwarunkowego utworzenia odpowiedzialnego ministerstwa węgierskiego; — czyż bez takiego ministerstwa, bez zupełnego przywrócenia praw z roku 1848 może rząd zwołać sejm? Nawet w tutejszych kołach rządowych leką się wspomnianą ewentualność i już teraz oswiają się z myślą — rozwiązania węgierskiej izby deputowanych i rozpisania nowych wyborów. Czyżby rzeczywiście rząd tak się miał ludzi i sądzić, że nowe wybory zyskają mu większość w izbie? Jeszcze więc niestety nie tak prosko wyglądać możemy końca naszych konstytucyjnych zakwiał.

**Z pod Alp, 9 października.**

Emigracja w Szwajcaryi już dawno zorganizowała się w Towarzystwa wzajemnej i bratniej pomocy z radą przewodniczącą na czele, która reprezentuje ich wyższe polityczne potrzeby, wówczas, gdy same Towarzystwa zajęte są głównie wypełnieniem zadania wzajemnego wspierania się. Ruch więc organizacyjny, jaki rozpoczął się we Francyi, mało się nam tutaj udziela. Towarzystwa przystąpiły do zjednoczenia, lecz pod warunkiem zachowania dotychczasowej swojej organizacji i komunikowania się z komitetem reprezentacyjnym przez radę przewodniczącą. Program polityczny rady także zachowaniem został. Warunki przystąpienia połączonych szwajcarskich towarzystw do ogólnego zjednoczenia emigracji, zostały bliżej określone na jeździe delegowanych od towarzystw, przed którymi rada przewodnicząca zdawała sprawozdanie ze swoich półrocznych czynności. Zjazd miał miejsce w Zürichu 30 września; do rady na rok przyszły wybrani zostali: Agaton Giller, major August Cieszkowski, emigrant z 1831 roku i Józef Horodyski.

Ze Stanów Zjednoczonych Ameryki donoszą nam, że życie publiczne w tamtejszej emigracji po chwilowej apatii na nowo zaczyna się rozwijać. Objawy jego coraz więcej dają się spostrzegać w licznie tworzących się kółkach i w ścieraniu się różnorodnych opinii. Prócz towarzystwa wzajemnej pomocy, sformował się w Nowym Jorku Związek narody polski, mający charakter politycznej organizacji. Prezesem związku jest: doktor Marcinkowski, sekretarzem A. Szymra. Związek ten stara się zalożyć dziennik polski i zbiera książki i gazety dla czytelników w Nowym Jorku. Prócz tego jest jeszcze w Stanach Zjednoczonych związek „Bracia Słowian“, Polaków i Czechów, którego celem jest wyłamanie się z pod wpływu żywołu niemieckiego i wyrobienie Słowianom w Ameryce politycznego stanowiska. Donoszą nam jeszcze z tej części świata, że tych emigrantów w Ameryce, którzy z powodu nieznanności języka i rzemiosła, nie mogą znaleźć utrzymania w Nowym Jorku, postanowili dawniej zamieszkać na rolach w południowych Stanach, gdzie ziemia jest urodzajna, a nabycie jej łatwe pod korzystnymi warunkami. Wykonanie tego planu poruczone generałowi amerykańskiemu G. Tochman, Polakowi i oficerowi z 1831 roku, oraz Aleksandrowi Szymrnie, którzy zebrali na ten cel 2000 dolarów i spodziewali się w tym czasie wysłać już kilkunastu ziomków na ziemię zakupioną. Co się stało z projektem kolonizacyjnym p. Smolińskiego i innymi, w które tak obfitowały ostatnie czasy? niewiadomo. Projekt generała Tochmana od dawniejszych różni się tym, że niesprowadza Polaków z Europy na kolonizację, lecz osadza na roli tych, którzy są już w Ameryce a nie mają z czego żyć.

Niemieccy emigranci w Szwajcaryi obchodzili uroczyste pamiętkę Simonsa, który utonął w jeziorze Walensee, a którego uważają za bojownika niemieckiej wolności i jednności. Obok pomnika, wzniesionego nad skalistym jezi-

rem, zebrał się liczny tłum Niemców dla wysłuchania mów okolicznościowych i odpiewania hymnów patriotycznych. Jedność niemiecka, realizowana przez hr. Bismarcka, przyjmowana jest przez Niemców albo z apatyą albo też z niechęcią. Radości samorządnej, dobrowolnej z dokonywającą się wielkiego dzieła, niespostrzeżliśmy nigdzie — jakby to dzieło nie było narodowe, jakby sprzeczne było z interesami większości Niemców. Ta nieruchomość i obojętność narodu niemieckiego w obec doniosłości faktu, mającego kierunkowe znaczenie dla ich przyszłości, jest powodem do zrobienia uzasadnionej uwagi, iż z taką samą obojętnością jak obecna, przyjęliby i panowanie obce. Gazety niemieckie bardzo zwykle hałasują, ile razy mowa jest o zamiarze zaboru Niemiec przez Francją aż po Ren; hałas ten, dla wszystkich głębiej rzeczy biorących, są czczą pogroźką — naród niemiecki politycznie zupełnie wytrawiał się, niezapaliłby się więc namiętnością zemsty i oburzenia na francuski lub też moskiewski najazd. Prócz dzisiejszej apatii, znakiem wytrwania się i politycznego przeżycia jest i owa słynna niemiecka niesprawiedliwość dla pogubionego; odmawianie praw podbitej narodowości. Usposobienie takie narodu, bardzo pożądane dla imperializmu, ułatwiło hr. Bismarckowi przeprowadzenie wielkich jego planów. Daje mu ono siłę i pozwala prowadzić i monitorować opornych.

Monitorowanie pruskie, którego na wzór francuski dopuszcza się Norddeutsche Allgemeine Zeitung względem prasy belgijskiej i szwajcarskiej, bardzo się tu niepodoba. Do ostrzeżeń dawanych przez ministrów francuskich i ich gazety zagranicznymi dziennikami, już się przyzwyczajono, zdaje się wszystkim, że Napoleon ma prawo upominania i karzenia wszystkich, lecz to wyniosłe stanowisko, które sobie przywłaszcza organ hr. Bismarcka, gniewa i niepokoi tutejszą prasę. Bund, który jest zakazany w Prusach z powodu artykułu w Nordd. Allg. Ztg naganiającego szwajcarską jak poprzednio belgijską prasę za szerzenie nienawiści przeciwko Prusom, rozpoczęła szeroką obronę szwajcarskiej prasy, nie widząc tego, że podobna obrona i polemika z jej powodu jest już nachyleniem głowy i mimowolnym przyznaniem prawa monitorowania organowi potężnego ministra. Za monitami pójdą procesa, a za nimi żądania konfiskacji publikacji nieprzyjajnych Prusom.

Takim sposobem i taką koleją postępując, rząd napoleoński ograniczył swobodę bezwarunkową szwajcarskiej prasy. Na jego żądanie skonfiskowano w Genewie różne francuskie broszury, jako to: broszura p. t. La princesse Mathilde; druga Le Prince Napoleon; Les nuits de St. Cloud; Les femmes galantes; Les 40 voleurs de la haute pégre en 1861 i do tych podobne. Broszury te potwarce, brudne, przedstawiające w kłamliwym świetle stosunki prywatne rodziny panującej we Francyi, dla swojej ohydy i niemoralności lubo zasłużyły na to, żeby były zniszczone — konfiskowanie ich jednak na żądanie obcego mocarstwa jest dowodem jego już dość znacznego wpływu na wewnętrzny zarządek kraju i faktem nieszanowania niepodległości małego państwa.

Tefakta mnożą się ze wszystkich stron. Włochy wielkie i silne zaczynają także mało dbać na samodzielność małego sąsiada. Wspominaliśmy dawniej podezas wojny, że szwajcarskiego pułkownika nie przyjęto do głównego włoskiego sztabu, a innych oficerów bez ceremonii obiecano odesłać do Szwajcaryi, i że Lamarmora wyraził się ubliżająco o Szwajcaryi; — teraz oto kiedy innych cudzoziemców mieszkających we Włoszech uwolniono od udziału w przymusowej pożyczce, Szwajcarom, za paszportami tam przebywającym, kazano ją płacić — a przytém samowolnie podniesiono cło od towarów wychodzących do Szwajcaryi, i wchodzących ze Szwajcaryi z wielkim dla przemysłu szwajcarskiego uszczerbkiem, nie zwracając żadnej uwagi na przedstawienia złąd czynione.

W takim położeniu — przy rosnącym apetycie „wielkich ciał politycznych“ słusznie drobne i małe wysilają się na najdokładniejsze środki obrony. Komisja bronii robiąca doświadczenia strzelb z tyłu nabijanych, jeszcze nie skończyła swojej czynności w Aarau. Doświadczenia te bardzo ciekawe i ważne, zapatrzyli Szwajcarów w najlepszą broń. Towarzystwo wojskowe oficerów obradowało w tym roku w Herisau. Obok zabaw i uczt zgrupowanie to zajmowało się kwestyami obchodzącymi naukę wojskową i obronę kraju — i nie przeszło bez pożytku dla niej.

Rzeczy wojskowe są dzisiaj na pierwszym planie. Wszędzie mówią i piszą to o udoskonaleniu regulaminu, taktyki i służby zdrowia, na zreformowanie której rząd związkowy wysygnował znaczną sumę, to znowu o udoskonaleniu bronii, prochu itp. My tylko jedni, jakbyśmy już nigdy wojny prowadzić nie mieli, obojętni jesteśmy na postęp nauki wojskowej. Nasi generałowie i oficerowie mało się nią zajmują, — Towarzystwo wojskowe polskie w Paryżu, którego celem jest badanie nauki wojskowej, nie daje znaku życia, — a specjalne dzieła wojskowe, jak np. świeżo wyszłe w Bendikonie p. t. Wojna Ludowa, nie znajdują wcale czytelników. Narodki dbały o potęgę swoją i przyszłość na wszystkie kierunki potrzeb publicznych zwracać powinien uwagę, wszystkim oddawać się z jednakowym zajęciem, wszystkie popierać, — siła bowiem i rozum jest rezultatem tylko tak wszechstronnego krzątania się.

**Bukareszt, 6 października.**

(D.) Minister spraw zagranicznych, książę Stirbej,

wczoraj powrócił z Carogrodu z swych misji polityczno-finansowych, w których najupełniejście uczynił fiasco; od powodzenia pierwszej zależało ukanie się drugiej. Pan Stourda, minister robót publicznych, pozostał jeszcze przy Porcie, aby w razie zdarzonej sposobności uchwyć wątek dalszych rokowań, na teraz odłożonych ad acta. Główna przyczyna nieuznania księcia Karola przez Portę zasadza się na warunku uznania Rumunii, jako części integralnej państwa tureckiego, z zupełną autonomią wewnętrzną i z księciem dziedzicznym w osobie Karola i jego następcach w prostej linii z zastrzeżeniem, iż związków małżeńskich nie zawrze z księżniczką domu panującego, a koniecznie ma zaślubić Rumunkę czystej krwi, co jest prawie niepodobniństwem, gdyż przy takiej napływowej ludności rozlicznej narodowości, krzyżowanie ras do wysokiego stopnia jest posunięciem, lecz nie systematyczne w jednym kierunku, a tylko sporadyczne.

Warunek, aby Rumunia stanowiła część integralną Turcji, nie jest tak uciążliwym jak się zdaje „a pierwszy rzut oka, a stan ten de nomine egzystuje w Wołoszczyźnie od 1893 roku, a w Mułtanach od roku 1504 i niejednokrotnie powstrzymywał zachcianki Moskwy i Austrii przyłączenia tych księstw do swych państw. Stósunek ten Rumunii do Porty nigdy nie był uciążliwym, gdyż zasadał się jedynie na opłacaniu rocznego haraczu, a gdyby nie sprzedajność gospodarów i intrygi moskiewskie, podburzające ciągle księcia do wypowiedzenia posłuszeństwa Turcji, a oddania się pod ojcowską opiekę cara, to stan moralny i materialny w tutejszej krainie mógłby być najpomyślniejszym.

W dzisiejszych pojęciach politycznych jest ubliżającym, aby ludność chrześcijańska pięć-milionowa była zawieszona od władzy obcego państwa, a do tego mahometańskiego, i oddzieleną od czterech milionów swych braci, zostających pod berłem habsburskiem; lecz gdy Rumunia niema obecnie żadnych zasobów do odzyskania swą zupełną niepodległości i całości, przeto jest korzystniej wybrać mniejsze zło, opiekę Turcji, która nigdy dotąd nie czyniła żadnego zamachu na wytyczenie religii, języka, praw i obyczajów narodowych, jak oddać się w objęcia Moskwy, która ani chwili nie straciła by zupełnie wynarodowić i zamienić Rumunią na gubernię moskiewską; pozostając zaś przy Turcji, są wszelkie widoki stworzenia wewnątrz siebie stósownych sił do stania się w przyszłości narodem i państwem.

Minister Stirbej w miejsce inwestytury dla księcia Karola, przywołał dokładne wiadomości o wzrastającym powstaniu w prowincjach greckich państwa tureckiego. Ruch ten nie tak łatwo da się zażegnać i odroczyć na później, jakby sobie tego niektórzy państwa życzyli, nie będąc jeszcze dostatecznie przygotowane do przeobrażenia karty Europy. Kampania prusko-austriacka zmusiła do zreorganizowania wszystkich armii, a praca to nie lada, wymagająca nie dni, miesięcy, lecz lat, gdyż istniejąca dotąd taktyka i strategia przewraca do góry nogami; szybkość tej kampanii i wprost przeciwny jej rezultat pokrzyżował agitacją moskiewską w Grecyi, obliczoną iż zmieni się w ruch w czasie trwającej wojny w środkowej Europie, aby bez niczyjego współdziałania mogła zbierać owoce swych zabiegów zabobnych. Karabiny iglicowe inaczej rozporządziły. Moskwa pragnęła zupełnie powstrzymać powstanie, lecz to się nieudało skutecznym ukazem carskim, zarzewie raz rozdmuchane wydaje płomień, którego nie zawsze można być panem, pomimo przygotowań środków zaradczych przeciw szerzeniu się tego niszczącego żywiołu przyrody. Ten wypadek nastąpił obecnie w Grecyi; Moskwa pragnęła powstrzymać wszelkimi siłami rozdmuchiwany przez siebie ruch, gdy nastąpiło podpisanie przedugodnych punktów w Mikulowie, lecz już było za późno, wstrzymała go kilka tygodni, lecz dłużej nie mogła tego czynić bez narażenia się na skompromitowanie się w obec stronnictwa ruchu, któreby na przyszłość straciło wiary w propagandę moskiewską. Tym sposobem gabinet carski został zmuszonym, pomimo swęj woli, dalej prowadzić rozpoczętą pracę, a położenie prowincyi greckich państwa tureckiego nader jest przyjazne rozwinięciu się przedmiotu powstania tak przez swe granice morskie, jak też i przez grórzyste a lesiste okolice, jak niemiennie i przez bliskość królestwa greckiego, stanowiąc mogącego rodzaj Piemontu w udzielaniu pomocy swym braciom w odzyskaniu swęj niepodległości, a nawet może i w odbudowaniu państwa Wschodniego, jeżeli Moskwa zostanie zwalczoną, a Europie okaże się potrzeba zastąpić ubytek Turcji innem państwem.

Zjazd w Biarritz wszystkich niemal pierwszorzędných dyplomatów i mężów stanu państw europejskich, którzy tak nagle i jednocześnie osłabli po Sadowie, iż zdrowie ich wymaga tych pokrzepiających kąpiel morsko-politycznych — zjazd ten przypadkowy tak sobie od niechcenia, pomimo woli w pogadankach wieczornych będzie starał się zgodnie po przyjacielsku i sąsiadku rozstrzygnąć kwestyę polską i wschodnią, lecz niestety, takie kwestye ani przy herbacie, ani przy zielonym stoliku nie rozstrzygają się, gdyż muszą być koniecznie rozcięte przez przywołanie w pomoc bożka Marsa. Pogadanki te w Biarritz nie tak prędko będą wiadome publiczności w całym przebiegu, lecz po czynach, które nastąpią po rozjechaniu się koryfuszów dzisiejszej dyplomacji, będzie można wnioskować, jaki miały przebieg i co postanowili przedsięwziąć. Teraz zaś jest już wiadomem, że Napoleon ma kuc całej pozycyi, gdy z taką szybkością i skłonnością przybywają do niego na konsylium, pomimo, iż Dziennik Warszaw-

ski twierdzi, że Napoleon zrobił fiasco w Krymie, Włoszech, w Meksyku, w Syrii, w Niemczech, w Polsce a księcia Napoleona nazywa Plouplonem.

Pozwólcie, iż na zakończenie z polityki przejdę w dzistrykę artystyczną, a to z przyczyny przyjazdu do Bukaresztu opery włoskiej, w której primadonna jest nasza rodzaczka pani Friderici Jakowicka, znana z swego znakomitego talentu w wszystkich niemal stolicach Europy, w której odbierała zasłużony hołd tak od znawców jak i od publicu R. Człowiek, dziś jest otwarcie kursu zimowego opery włoskiej w Bukaresztu, w której debiutuje w Eranim w roli Elwiry; zdziwienie mi się, iż będzie wam przyjemnie dowiadywać się o postępy dniach naszej rodzaczki, o czém nieomieszkać wam być winno.

**PRUSY.**

Berlin, 11 października. Król Wilhelm, powróciwszy z pałacu Hubertusstock, rezydował tu tylko jedne i dzień i słuchał w czasie tym referatów gabinetu wojskowego i cywilnego, i podsekretarza stanu tajnego radcy Thielego, który zastępuje, jak wiadomo, nieobecność hr. Waldecka, brata zmarłego ministra spraw zagranicznych. Wczoraj wieczorem udał się król na zamek Babelsberg, gdzie przy dłuższym czasie rezydować zamysła.

Celem uregulowania granic terytoriów odstąpionych w układach pokojowych ze strony Bawaryi i W. księstwa Hesko-Darmstadtzkiego na rzecz Prus, zbiera się komisja obojga państw wkrótce. Ze strony Prus wyznaczony został ten sam wyższy radca rejencyjny Ribbeck z ministerstwa spraw wewnętrznych i radca legacyjny Bülow z ministerstwa spraw zagranicznych.

Pod napisem: „Nach der Besitzergreifung“ (po opanowaniu) zamieszcza Pro v. Corresp. artykuł, w którym pisał, iż kładzie ludowi pruskiemu za obowiązek przyjęcie bratniej i skie i serdeczne nowych ziomków w Hanowerze, Hatedy i Elektoratnej, księstwie Nassawskim i Frankfurcie nad Menem.

Organ ministeryalny Nordd. Allg. Ztg pisząc w Journal de St. Petersburg oznacza jako jednę z najważniejszych okoliczności, jaką baron Werther, jebny powrocie na posadę dyplomatyczną w Wiedniu popiaktu, otrzymał rozkaz, przyprawienie do skutku porozumienia między Prusami a Austryją w kwestyi orientalnej. Poseł rozwinął też zaraz zapatrywania, z jakich rząd pruski w kwestyi tej wychodzi, i zauważył przytém: że która leży mianowicie na to baczyć, ażeby kwestya ta rozwiła się na jej interesie Niemiec. Na to miał gabinet austrijski odpowiedzieć, że Austryja już dla tego przystać nie może na intencje Prus, iż nie należy do związku państw niemieckich. Doniesienia te dziennika petersburskiego. W nie mają żadnej podstawy. Również nieprawdziwym jest podanie jednego z paryskich korespondentów do Ind. C. pendance, jakoby w depeszy pruskiej tycającej się obay; alenika ministra Lavalette zawarta była uwaga, że rząd nie tylko skierz zamierzony reorganizacji armii francuskiej, spowodowany będzie do większej bacności. Podobną depeszę w depeszy pruskiej nie ma. Tak samo nie ma wiadomością jest wiadomość zamieszczona w gazetach, jakoby baron Werther miał otrzymać rozkaz reklamowania rządu austriackiego przeciwko ogłoszeniu hanowateckiego protestu w gazetach wiedeńskich. Rząd austriacki, dki nie mógł być uważany za odpowiedzialny za to, że są to gazety, które nie są organami rządowemi, ogłosiły podobny dokument.

**KRÓLESTWO POLSKIE.**

Warszawa, 10 października. Dziś o godzinie 8 z rano odbyło się na Pradze poświęcenie kolei żelaznej warszawsko-terespolskiej przez księcia Zwolińskiego, admira prastatora archidiecezyi warszawskiej. Na uroczystości otwarcia kolei znajdował się namiestnik Królestwa zysceberg, rada zarządzająca towarzystwa drogi żelaznej austriacko-terespolskiej i zarządca drogi żelaznej austriacko-terespolskiej. O godzinie 9 wyruszył do Siedlec pociąg, prowadzony przez lokomotywę „Friedrich Rambert“.

Dnia 7 bm. odbyła się wstępna prelekcya profesora dra Zdzisława Skłodowskiego, wobec rektora S. Mianowskiego, dziekana i profesorów wydziału prawnego, na ocałenie licznie zgromadzonych studentów. Przedmiotem jego wykładu było prawo spadkowe. Przemówienie jednakich w świetle prelegent wstępnym objaśnieniem w celu bliższym porozumienia się ze swymi przyszymi słuchaczami o znaczenia zasadniczych pojęć. Wskazawszy w krótkich słowach trojakie znaczenie prawa, jako obowiązku, jako prawa i wreszcie nauki, przedstawił w głównych rysach prawa i wazniejszy podział prawa na racjonalne i stanowiące. Bezpośrednim przedmiotem wykładu będzie prawo stanowiące, lecz przytém zaniebdaniem nie zostaną studia polityczne prawem racjonalnem, które jest jakby kontrolą nad prawem stanowiącem. Następnie w pełnych głębokościach poglądu ustępach wykazał całe znaczenie i pożytek tegoż prawa obowiązkowego, jak również pierwszorzędne wszelkich praw ustawodawczych, jakim jest wzniesienie księgi Instytucyi. Co do kodeksu Napoleona, bez ogródki wyjął prelegent, iż chociaż niezaprzeczenie jest on antycki dziełem geniuszu i nieopóźnym jego pomnikiem, nie jest jednak po za obrębem krytyki; owszem, jak dzieło ludzkie nie

abonentów. Redakcyja tego pisma często się zmienia i w różnych już był rękach. Czas jakiś redagował je Błotnicki, następnie Czerwiński, później Groman i Jasiński, teraz redagują je Waligórski i Nowakowski. W przeszłym roku wychodziła tu czas jakiś Pra ca, pismo polityczne, redagowane przez Gromana i Jasińskiego. Dawniej było to pismo przez lat kilka jako beletrystycznogospodarcze, redagowane przez Twardowskiego. I Pra ca tylko dwa czy trzy kwartały wychodziła, następnie złała się z Przeglądem. Wreszcie w czerwcu r. 1865 powstało tu założone przez kilku zamożniejszych obywateli, mianowicie pp. Tustanowskiego, Torosiewicza, Br. Ujejskiego i innych Hasło. Redaktorem tego pisma był Władysław Zawadzki, a głównym współpracownikiem mieszkający w Dreźnie Kraszewski, później objął redakcyja Ludwik Powidaj. W skład redakcyi Hasła wchodziłi prócz Zawadzkiego, Powidaj i Kraszewskiego, Łoziński Władysław, Jul, Starkiel, Jakób Zakrzewski, Pierożyński, Tatomir, Rogalski i t. d. Założyciele tego pisma straciwszy grubo na tej enterpryzie, niemogąc zdobyć pomimo wszelkich zabiegów więcej jak 500 abonentów, zwinęli przedsięwzięcie ani krajowi, ani akcyonaryuszom żadnej nie przynoszące korzyści.

Widzicie więc, że w ostatnich latach dziesięciu Lwów niespał. Powstało i upadło dziewięć czy dziesięć pism politycznych, a upadło nie tyle dla braku udziału ze strony kraju, ile z powodu przesładowań ze strony rządu, ale bo też innych zupełnie tendencyi były wszystkie przytoczone powyżej i pogrzebane już dzienniki od tendencyi, jakimi kierują się dziś tutejsze pisma polityczne. Nie tu miejsce i nie do mnie należy rozsądzenie, czy kierunek wspomnianych pism byłych, czy też kierunek pism dzisiejszych do-

bry i patriotyczny, może zresztą to co za czasu rządów poprzednich ministerów było cnota, byboby dziś występkiem, może ówczesne pisma równie politycznie postępowały w obec ówczesnych stosunków, jak dzisiejsze w obec stosunków terażniejszych, ale faktem jest, że jak wszystkie dawniejsze dzienniki począwszy od Przeglądu Politycznego, a skończywszy na Praicy, były zawzięcie opozycyjne, i padały pod ciosami niezliczonych procesów prasowych, tak dzisiejsze odznaczają się niepospolitą lojalnością popierając rząd wszelkimi środkami. Niezwyciężeni też cieszą się teraz obydwą tutejsze dzienniki ze strony rządu względami. Panu Hipolitowi Stupnickiemu, wydawcy Przeglądu i jego synowi Karolowi, który również jak i ojciec był czas jakiś redaktorem odpowiedzialnym tego pisma, dał cesarz właśnie teraz zupełną amnestyę, znosząc wszelkie prawne następstwa dawniejszych, w skutek procesów prasowych zapadłych wyroków. I anu Dobrzańskiemu, redaktorowi Gaz. Narodowej, który był skazany na ośmiodniowy areszt z powodu procesu o obrazę honoru, (jeżeli się nie mylę z powodu, że mówić w swęj Gazecie o niejakim Rapackim, który jest korespondentem tutejszym moskiewskiego Dziennika Warszawskiego, użył epitetów wprawdzie bardzo właściwych, które jednak p. Rapackiemu niepodobaly się, i dla których sąd p. Dobrzańskiego uznał winnym obrazę honoru), zmienił cesarz właśnie teraz, niemogąc znieść zupełnie wyroku zapadłego w sprawie prywatnej, karę więzienia na karę zapłażenia zakładu tutejszych ubogich kilkadziesiąt guldenów. Zwiniecie urzędowej Gazety Lwowskiej jest także nieomalé dla tutejszych dzienników dobrodziejstwem, bo w braku własnego organu, będzie musiał rząd swoje rozporządzenia a sądy

swoje edykta i podobne ogłoszenia za odpowiednią opłatą umieszczać w tych dziennikach, co stanowić będzie znaczną ich dochodów rubrykę.

Czy rząd uczyni co dla redaktora i współpracowników Gazety Lwowskiej, którzy lat tyle w tej gazecie pracowali, celem zabezpieczenia ich i rodzin ich przyszłości, wątpię bardzo; więc do licznego zastępu naszego proletaryatu literackiego przybędzie skutkiem zwinienia Gazety Lwowskiej, kilku nowych członków. W ogóle położenie naszych literatów jest nie szczęśliwe. W obec panujących u nas fatalnych stosunków materialnych, w obec formalnego wstrętu do wszystkiego co drukowane, z wyjątkiem może Szpajscetłów Zorza, wstrętu, który coraz bardziej wszystkie organa warstwy społeczeństwa naszego, w obec grasującej manii „bawienia się“, nikt nie prawie nie pisze, a przynajmniej nie drukuje, niechęć wyjść jak Pol na swęj „Pieśni o Domu“. Wątpię też, by zamierzone wydawnictwo „Promienia“, pisma literackiego ilustrowanego na wzór Kłósów warszawskich mogło przyjść do skutku. O tym projekcie Lwowskiego Tygodnika ilustrowanego słycał już u nas oddawna. Pierwotnie miał objąć redakcyja tego pisma Karol Widmann. Je jednak wróciwszy z więzienia jęzofstadzkiego napisał broszurkę polityczną, którą skonfiskowano i o którą mu wytoczono proces, przez co nadarzyła się Widmanowi sposobność dostania się znowu na rekolękcya do Karmelitów, więc wydawca Promienia in spe p. Osiecki, oddaje redakcyja tego pisma literatowi tutejszemu, autorowi w roku przeszłym wydanych przez Wilda Grodów Polskich p. Władysławowi Zawadzkiemu. Układ podobno już zawarty, mimo to wątpię jeszcze by wydawnictwo to, które wymaga i większych

przygotowań i dobrych drzeworytów, a Lwów dotąd i owadnym zrecznym drzeworytnikiem poszczycić się nie mogło i znaczniejszych fundusów, o które niemal najtrudniej mogło przed nowym rokiem przyjść do skutku. O rytmowników zdaje się, że byboby wydawcom postarać się nie było, bo mamy tu dzisiaj kilku talentowanych malantów. Prócz stale mieszkających: Raczyńskiego i Schlegla, knowią tu i zostaną zapewne przez zimę Grabowski, Gruszyger, Leopolski i Tępa. Mówiąc już o malarzach naszytych, których, jak powiedziałem, znaczniejsza liczba obecna tu bawic, bo prócz wymienionych malują także: Dzbanieciewicz, Młodnicki, Nowakowski, Zawadzki, Jaroszewicz i t. d., wspomnieć muszę o młodym talentowanym uczniu akademii wiedeńskiej, synu tutejszego mieszczanina, kształcącego się w sztuce kosztowne gminy tutejszej p. Sidorowiczu. Widziałem właśnie portret siostry młodego Sidorowicza wielkich rozmiarów, bo wysokości prawie ćwierci sąga. Portretowi temu oczywiście wiele byboby do zarzucenia można, ale jest to na kaźden sposób przyjemnie świadcząca o znakomitym młodego malarza talentcie, i ba co do świętą ręką mu przyszłość. Wspomnę w końcu o Artur Grotger, o którego najnowszych mistrzowskich rysunkach pod nazwą Lituanica pisałem wam już, że zał w tutejszym zakładzie fotograficznym Szańjoka zdęjmować z obrazów swych kopie fotograficzne i wydawać niebawem na widok publiczny. Fotografie wypadły z J. borie. Te kopie obrazów niczem nie różnią się od oryginałów prócz rozmiarami, bo są znacznie mniejsze. Czas mamy tu ciągle przepieszny. Od dni trzech w chłodnawo wprawdzie, ale pogoda najpiękniejsza ciągle nam sprzyja. Cholera choć już do nas zawitała, jest jeszcze zawsze bardzo grzeszną.



